

PROF. DR HAB. JAN FRANCISZEK NOSOWICZ
Uniwersytet Warszawski

KULTURA NARODOWA W UNIFIKUJĄCEJ SIĘ SPOŁECZNOŚCI EUROPEJSKIEJ

Charakteryzowanie jakiegokolwiek werbalnego, czy też niewerbalnego procesu komunikacji w kontaktach międzyludzkich może być również postrzegane jako swego rodzaju oksymoron, gdyż trudno jest określić esencję kultury, nie mówiąc już o wskazaniu na jej ramy, czy granice. Często możemy się znaleźć w sytuacji, w jakiej znalazł się ponoć święty Augustyn, zapytany o definicję czasu. Odparł podobno, iż kiedy jest sam to wie, a kiedy go o to ktoś zapyta, to nie potrafi powiedzieć.

Wydawać by się mogło, że sami wiemy, co to jest kultura i jakie są ramy poszczególnych kultur, na przykład kultury polskiej, ale niezwykle trudno byłoby nam je ściśle określić, czego zresztą dowodzi bogactwo definicyjne wszelkich publikacji poświęconych problemom kultury.

Np. według *Słownik języka polskiego PWN*: kultura - «całościowy materialny i duchowy dorobek ludzkości gromadzony, utrwalany i wzbogacany w ciągu jej dziejów, przekazywany z pokolenia na pokolenie» *Kultura antyczna, grecka, rzymska. Ognisko kultury. Krzewić, szerzyć, upowszechniać kulturę*. Kultura duchowa - «ogół dzieł naukowych, literackich i dzieł sztuki tworzących dorobek ludzkości w danym okresie historycznym». Kultura materialna - «ogół dóbr materialnych oraz środków i umiejętności produkcyjno-technicznych społeczeństwa w danym okresie historycznym».

Niemniej w sukurs może nam tutaj pospieszyć dyskursologia rozpatrywana jako językoznawcze studium większej całości, jakim byłoby językoznawstwo kulturowe, ponieważ, cytując za Januszem Anusiewiczem, to właśnie: „Lingwistyka kulturowa za istotę języka przyjmuje zawarty w nim dorobek kulturowy pewnej społeczności, będący zarazem magazynem informacji o rzeczywistości, w której dana społeczność istniała i istnieje, jak i wyrazem, zbiorem doświadczeń społecznych wyrosłych z określonej praktyki społecznej, wyrosłych w obcowaniu z tą rzeczywistością, gromadzonych w ciągu wielu pokoleń, utrwalonych w języku i przekazywanych z pokolenia na pokolenie”¹

Zmianą sposobu mówienia powodować może nie tylko presja społeczna polegająca na tym, że się od użytkownika języka wymaga odgrywania pewnej roli społecznej. Wymogi takie stawia również sam typ sytuacji komunikacyjnej, a także cel, jakiemu formułowana wypowiedź ma służyć. Inny kształt będzie miała wypowiedź językowa służąca zreferowaniu wyników badań naukowych, a inny – użyjmy przykładu wyraziście kontrastującego – tekst poetycki. Tu już nie chodzi wyłącznie o pozycję społeczną twórcy takich tekstów. Może on być poetą i fizykiem eksperymentalnym w jednej osobie. Wypowiedzi językowe formułuje zaś w zależności od tego, jaki typ tekstu zamierzał stworzyć. Język można dostosować, nagiąć do sytuacji komunikacyjnej i do celu, jakiemu jego użycie ma służyć.

Tadeusz Zgółka zaznacza, iż: „Społeczność, która czuje swoją odmienność od otoczenia, może to manifestować między innymi za pomocą swoistego języka. Społecznością taką może być naród, ale równie dobrze grupa zawodowa bądź środowisko. W tym ostatnim przypadku rodzą się żargony, języki utajnione przed osobami spoza kręgu, w którym takiej tajnej odmiany się używa. Są narody niemal jednojęzyczne, ale i takie, które używają kilku języków. Są języki używane przez jeden naród i takie, których używają różne narody. Każdy z nas przynależy do takich społeczności, których jednym z wyróżników jest także język. Ale uczestnicząc w różnych społecznościach naraz, jesteśmy zdolni do pewnego rodzaju mimikry polegającej na dopasowaniu swojego języka do wymogów stawianych przez zależność między mną a moim rozmówcą. (...) Użytkownik języka może więc być wielojęzyczny. Może to mieć sens dosłowny – jeśli jestem poliglotą – lub mniej dosłowny – jeśli zmieniam sposób mówienia niby tym samym językiem, ale różnymi jego odmianami”²

Kultura jest czynnikiem narodotwórczym. Przypominali o tym znani polscy socjologowie: Florian Znaniecki, Bronisław Malinowski i Józef Chałasiński. Narody stają się poprzez kulturę. „Rzeczywistymi nosicielami kultury od początku ewolucji aż do naszych czasów są narody, czyli kulturowo zjednoczone ludy świata”³

Wniosek o narodotwórczej roli kultury wynika choćby z analizy historii Polski w okresie jej nieobecności na mapach Europy. Jedynym czynnikiem podtrzymującym świadomość narodową była kultura w różnych swych przejawach. Uniwersytety, szkoły, biblioteki, działalność edytorska, literatura narodowa przeciwstawiały się procesom germanizacji i rusyfikacji⁴. W okresie niepodległości międzywojennej w społeczeństwie polskim bardzo szybko nastąpiło wzmocnienie więzi narodowych. Proces ten dokonywał się dzięki ak-

T. Zgółka, *Językowa wieża Babel, czyli iloma językami mówimy*, Poznań 1990, str. 4.

B. Malinowski, *Freedom and Civilization*, London 1947, s. 256.

⁴ Zob. Por. I. Ichnatowicz, *Naród, [w:] Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1988, s. 535-540.

tywności politycznej, zwłaszcza ruchu ludowego, obowiązkowej polskiej szkole, okrucinom kultury masowej docierającej do szerokich mas oraz działalności państwa⁵

Bardzo ważną rolę w kształtowaniu i zachowaniu kultury narodowej odgrywa język. Utrata kontaktu z językiem ojczystym prowadzi bardzo często do odejścia od kultury narodowej i zaniku najprostszych więzi społecznych. Proces ten jest szczególnie widoczny w środowiskach emigracyjnych. Enrico Sartorio, analizując szkolnictwo amerykańskie i jego wpływ na imigrantów z Włoch, doszedł do następującego wniosku: „Dzieci obcego pochodzenia uczą się angielskiego, a tak niewiele czyni się w szkole, by pomóc im w zachowaniu języka rodziców, że wkrótce go zapominają, przez co ich życie domowe zostaje zniszczone (...). Przykre jest obserwowanie protekcyjnej postawy, jaką przybiera dziecko wobec własnego ojca i matki po kilku miesiącach chodzenia do publicznej szkoły” Edukacja w Stanach Zjednoczonych nie jest pomyślana jako poszukiwanie historycznych korzeni, lecz jako indoktrynacja superkulturą⁶

Silne i głębokie powiązanie kultury narodowej z istnieniem narodu szczególnie widoczne jest w krajach pozostających przez długi czas pod okupacją kolonialną. Niewola kolonialna nie umożliwiała rozwoju kultury narodowej. Afrykańska literatura współczesna jest bardziej kontynentalna, jest murzyńska, a nie narodowa. Jest ona raczej reakcją na obelgi białego, byłego kolonizatora, niż wyrazem świadomości narodowej. W Afryce istnieją dwie postawy intelektualistów: negroafrykańska i arabomuzułmańska, lecz nie narodowa. Kultura jest ciągle spalaniem się emocji, a nie życiodajnym nabieraniem sił na drogach rzeczywistości. Po latach ucisku kultura narodowa jest zaledwie zbieraniną utrwalonych przez obyczaj zachowań, tradycyjnych strojów, resztek obrzędów. Zagłada narodowego bytu i śmierć kultury pozostają w ścisłej wzajemnej zależności⁷

Rola kultury w życiu narodu była świadomie wykorzystywana do celów politycznych, dla utrzymania władzy i jej umocnienia. Przykładem może być polityka kulturalna rządu komunistycznego w Polsce. Tzw. rewolucja kulturalna w Polsce Ludowej miała charakter totalny, ogarniała swym zasięgiem sztukę, oświatę, naukę, zachowania i działania kulturowe, wzory zachowań i system wartości moralnych. Ideolog partii J. Morawski przypominał wówczas, że chodzi o wypieranie „przez rozwój humanistycznych i socjalistycznych treści kultury o treściach wstecznych, antyhumanistycznych, szerzonej przez elementy klerykalne” Zakładano, że treści kultury są politycznie aktywne i sta-

Zob. J. Żarnowski, *Spółeczeństwo naród państwo*, [w:] *Spółeczeństwo polskie...* j.w., s. 634-635.

Zob. M. Novak, *Przebudzenie etnicznej Ameryki*, Warszawa 1985, s. 204-206.

⁷ Zob. F. Fanon, *Wyklęty lud ziemi*, Warszawa 1985, s. 141-162.

nowią jeden ze środków konfrontacji ideologiczno-ustrojowej. Zagadnieniu kultury nadano rangę państwowo-polityczną, uzurpując sobie prawo do wszelkiej kontroli nad nią. Tymczasem, jak słusznie zauważył Jerzy Turowicz: „(...) nie ma innej kultury niż niezależna. Kultura zależna, kultura zmonopolizowana, zinstrumentalizowana, kultura podporządkowana polityce to gwałt na kulturze, odwrócenie kultury od jej istotnych celów”⁸

Ze względu na ścisły związek kultury narodowej z istnieniem samego narodu rodzi się postulat wielkiej troski każdego członka narodu o dobra kulturalne. Troska o dobro wspólne, w przypadku narodu, jest troską o rozwój i przechowanie kultury narodowej. Tak też można rozumieć słowa C. K. Norwida definiujące ojczyznę jako „wielki - zbiorowy – Obowiązek”

W polskiej tradycji utrwalał się przez wieki obowiązek wierności, czyli obowiązek należenia do narodu, który człowieka wewnątrznie uformował, jest podstawową, pierwszą powinnością każdego. Na jednostce ciąży obowiązek przynależenia do jakiegoś narodu. W dzieciństwie jednym z naszych pierwszych wierszyków był: „Kto ty jesteś – Polak mały...” Państwo można zmieniać, lecz narodu nie. Jest on dany każdemu z natury. Zmiana narodowości jest dopuszczalna tylko wyjątkowo, np. z powodu małżeństwa, elekcji na króla. Musi być ona decyzją wewnętrzną, wynikającą z przekonania. Niemoralna jest taka zmiana, która dokonuje się w celu uniknięcia prześladowania lub dla interesu (nie chodzi tutaj jednak o zmianę obywatelstwa, która jest aktem zewnętrznym, dotyczącym przynależności państwowej). Państwo nie ma prawa narzucać lub zmuszać do zmiany narodowości.

W historii trwały dyskusje na temat czynników decydujących o dopuszczalności zmiany narodowości. Liberalizm głosił, że o zmianie narodowości ma decydować element subiektywny, chęć jednostki do przejścia do innej narodowości. Tym samym naród jest traktowany wówczas jako luźny związek osób, a nie związana wewnątrznie całość obiektywna. Drugą skrajność prezentowali przedstawiciele stanowiska, że o zmianie narodowości winny decydować tylko czynniki obiektywne, czyli sąd opinii społeczeństwa lub władzy państwowej. Stanowisko to pozwala władzy państwowej na narzucanie narodowości, wynaradawianie, decydowanie o narodowości obywateli. Stanowiskiem pośrednim jest przekonanie, że zmiana narodowości wtedy jest moralną, gdy na nią zezwala zarówno duchowy stan człowieka, który ma tej zmiany dokonać, jak i obiektywne warunki życia narodu⁹

Kościół w swoim nauczaniu wielokrotnie podkreślał wagę wierności tradycji narodowej, z którą często łączy się wierność tradycji chrześcijańskiej. Jan

⁸ Zob. F. Adamski, *Kultura narodowa. Sytuacja - zagrożenia - zadania*, „Znaki Czasu”, 1990, nr 17, s. 111-120.

⁹ Zob. J. Piwowarczyk, *Katolicka etyka społeczna*, t. 1, Londyn 1960, s. 277-280.

Paweł II podczas spotkań z Polakami rozproszonymi po całym świecie wielokrotnie przypominał o tym obowiązku. W czasie spotkania z Polakami zamieszkałymi w Brazylii Papież mówił: „Wielu z was zapewne jej [Polski] nigdy nie widziało. Są może tacy, którzy mają o niej, o jej historii, dość mgliste pojęcie, ale to nie zmienia faktu, że stamtąd wyrastacie, niektórzy przez wiele już pokoleń, iż są tam wasze korzenie i to stanowi jakiś klucz, jeden wśród wielu, ale przecież ważny, do tajemnicy waszego serca, to jest jakiś dowód osobisty”¹⁰

Nowoczesne państwa są w większości wielokulturowe, a do kolejnych *wielokulturowość* zaczyna docierać. Do takich należy Polska i inne kraje Europy Wschodniej, które według R. Kapuścińskiego pozostały ostatnią enklawą „czystej” białej rasy. Polska w przeszłości była krajem wielokulturowym, ale uwarunkowania historyczne spowodowały, że stała się państwem jednej narodowości. Obecnie Polska jest uważana za monolit kulturowy i językowy, kraj zamknięty, czasami chłodno odnoszący się do cudzoziemców¹¹

Z problemem *wielokulturowości* w Polsce stykaliśmy się od lat pięćdziesiątych między innymi za sprawą studentów-cudzoziemców pochodzących z różnych kultur. Jednak nigdy nie zostało to szerzej wykorzystane w aspekcie społecznym i edukacyjnym. Dopiero ostatnie dziesięciolecie, a konkretnie lata związane ze staraniami Polski wejścia do Unii Europejskiej spowodowały otworzenie się na trendy panujące w Europie i w świecie. Media szeroko popularyzują kultury pogranicza. Bohaterem stadionów jeszcze niedawno był *czarny* piłkarz, a gazety z wyraźną sympatią pokazywały jego zdjęcia z uroczystości ślubnych z *białą* żoną. Mamy także *czarnego* radiowego prezentera ożenionego z *białą* krakowianką, znakomicie radzącego sobie na antenie po polsku oraz o wyraźnych rysach afrykańskich prezenterkę pogody w TVN7, a *mieszane* dzieci występują w serialu „Rodzina zastępcza” W innych serialach „pracują” czarni lekarze. W jednym z miasteczek od kilkunastu lat mieszkający w Polsce Irańczyk został wybrany burmistrzem, wielkie zainteresowanie dziennikarzy wzbudził czarnoskóry delegat na kongresie SLD, a w Gdańsku Nigeryjczyk jest dyrektorem Domu Kultury. Wanda nie chciała Niemca. Najpopularniejszą i lubianą postacią w telewizji, filmie, kabarecie jest Steffen Moeller. Zadaje kłam tradycyjnemu wizerunkowi Niemca, tyle w nim luzu i wdzięku, a i z rodaków swoich ciepło dworuje. Przykłady można by było mnożyć. Ale czy tych kilka lat wystarczy, aby wszystko nadrobić? Zmienić typowe cechy przeciętnego Polaka, jak np. brak ciekawości świata, obojętność na problemy innych narodowości, nieufność i przekonanie o własnej racji lub wiarę w stereotypy i jednocześnie niechęć, by je rewidować? Czy specyficzna polska monokultura

¹⁰ Jan Paweł II, *Pielgrzymka do Brazylii. Homilia do Polaków w Kurytybie*, 5 lipca 1980 r.

¹¹ J. F. Nosowicz, *Uwarunkowania historyczno-społeczne komunikacji językowej*, [w:] *Etckie studia teologiczne*. Tom V, Red. M. Szczęсны, Etłk 2004, str. 49

nie jest tą naturalną barierą w drodze do poznawania odmiennych kultur i zaakceptowania wielokulturowości. Czy częste są przyjaźnie Polaków z obcokrajowcami? Kto z nas zaprosił do domu Wietnamczyka, Ormianina, Ukraińca itp., a przecież tyłu ich już mieszka w Polsce.

Korzystanie z doświadczeń innych języków europejskich niestety nie pozwoliło na przyspieszenie rozwoju i naukowej bazy glottodydaktycznej rzadkiego wciąż i niezbyt popularnego w Europie (może zbyt trudnego) języka polskiego. Warto wspomnieć, że od szeregu lat prowadzone są prace nad certyfikacją języka polskiego w związku z wejściem naszego kraju do Unii Europejskiej, gdzie formalnie polski stanie się jednym z jej języków i z pewnością Polska będzie coraz częściej miejscem zamieszkania, zatrudnienia, interesów oraz nauki dla tych ludzi, którzy u nas będą pracować lub poszukiwać dla siebie perspektyw, jakich nie znajdują w swoich krajach. I wtedy my, wychowani w monokulturowym wzorze osobowości, zaczniemy mieć do czynienia z wielokulturowością i będziemy musieli językowo przygotować cudzoziemców do prowadzenia z nami dialogu kulturowego.

Czy widok na ekranie Steffena Moellera, Richarda Mbewe, Kevina Aistona bądź też Pascala Brodnickiego, który po prostu gotuje, są dowodem na różnorodność kulturalną telewizji? Chyba nie, bo wprawdzie wnoszą oni pewien koloryt, ale o ich rodzimej kulturze dowiadujemy się niewiele, a obcować z nią w ogóle nie mamy szansy – no, chyba że Aiston pojawi się w szkockiej spódniczce.

To może program „Europa da się lubić?”, w którym ludzie z różnych krajów europejskich opowiadają o swoich cechach narodowych i porównują je z polskimi? Też nie, bo to relacja z drugiej ręki.

A co z licznymi w programie TVP audycjami dla mniejszości? W końcu nadawany przez TVP 1 magazyn „U siebie” w 2003 r. przedstawił historię, dorobek kulturalny i obecne problemy mieszkających w Polsce. Niemców, Ormian, Białorusinów, Litwinów, Słowaków, Romów i Żydów. Tu jesteśmy już bliżej, ale trzeba pamiętać o tym, że programy dla mniejszości oglądają głównie przedstawiciele tych mniejszości, więc nie wzbogacają one treści docierających do ogółu.

A co to w ogóle jest „różnorodność kulturalna” telewizji? Deklaracja na temat różnorodności kulturalnej, przyjęta przez Komitet Ministrów Rady Europy w 2000 r., powiada, że jest to „współistnienie i wymiana różnych kulturowo treści, a także dostarczanie i odbiór takich treści” Definicja, jak definicja, ale wiadomo, o co chodzi. Jeżeli oglądamy w telewizji twory innych kultur (filmy, seriale, sztuki teatralne, filmy animowane itp.), obcujemy z tymi kulturami, lepiej rozumiemy kraje i ludzi tych kultur, oswajamy świat i lepiej się w nim czujemy. Gorzej, gdy docierają do nas produkty celowo „zdekultyuryzowane” - komercyjna produkcja obliczona na sprzedaż na wiele różnych rynków

i w tym celu świadomie zuniwersalizowana i pozbawiona cech charakterystycznych jednej konkretnej kultury. Problematiczne z tego punktu widzenia są też dzieła „wielokulturowe”, np. japońskie filmy rysunkowe oparte na adaptowanych dziełach literatury dziecięcej z całego świata - bo z czyją kulturą naprawdę wtedy obcujemy?

Telewizja satelitarna pozwala nam zresztą obyć się bez pośredników i nawiązać bezpośredni kontakt z innymi kulturami. Ma to zresztą pewien efekt uboczny - mniejszości narodowe i etniczne, które dzięki „diasporycznym” programom telewizyjnym pochodzącym z ich własnego kraju mogą pozostawać w kręgu swojego języka i kultury, gorzej asymilują się w kraju zamieszkania. Stany Zjednoczone - ten przysłowiowy tygiel kulturalny, który przez dwieście lat wchłaniał i amerykanizował kolejne pokolenia imigrantów - mają w efekcie kłopot. Ludność latynoska okazała się oporna na asymilację, a jej liczebność sprawia, że i Stany Zjednoczone stały się krajem wielojęzycznym i wielokulturowym.

Dzisiaj przez świat przepływają nieustające strumienie podróżujących lub migrujących ludzi, a także techniki, pieniędzy, treści medialnych i idei. Aby odnaleźć się w tym świecie, zrozumieć kraje, do których jeździmy lub ludzi, którzy do nas przyjeżdżają, musimy wyjść poza własne kulturowe opłotki. Nie ma już zresztą państw narodowo jednolitych, wszędzie są mniejszości i rozmaite kultury. Jak powiada wspomniana deklaracja Komitetu Ministrów Rady Europy, „różnorodność kulturalna to podstawowy element ludzkiej egzystencji”

Globalizacja sprawia, że wydarzenia w odległych krajach mogą mieć bezpośredni wpływ na nasze życie. Siatka wzajemnych zależności oplatająca dzisiaj cały świat sprawia, że nawet nie wiedząc o tym, w pewnym stopniu składamy swój los w ręce ludzi, których nigdy nie zobaczymy i o których możemy się nigdy nie dowiedzieć, ale ich działania mogą wpłynąć na naszą sytuację i perspektywę.

Właśnie Polska weszła do Unii Europejskiej. Niemniej, choć UE jest przede wszystkim organizacją gospodarczą, połączenie losów 25 krajów nie może się udać bez bliźniaczych kontaktów między ich kulturami, bez zbudowania poczucia wspólnoty. Stąd, a także z chęci rozwoju europejskich mediów i produkcji audiowizualnych, pomysł, że telewizje europejskie powinny ponad 50 proc. czasu antenowego przeznaczać na programy produkcji europejskiej (w tym oczywiście krajowej). Tak zwana kwota europejska jest na ogół wykonywana zawiązką – Europejczycy lubią filmy i seriale amerykańskie, ale nie odrzucają programów produkcji europejskiej – musimy przecież wiedzieć coś zarówno o np. Portugalczykach, jak i o Finach. To też zapewnia różnorodność kulturalną oferty telewizyjnej, z którą codziennie się stykamy. I na tym to polega - trzeba umiejętnie łączyć jedno z drugim, by móc uczestni-

czyć w stosunkach międzynarodowych i kontaktach z innymi kulturami bez kompleksów i poczucia zagrożenia, a z odwagą i pewnością wynikającą z silnej własnej tożsamości kulturalnej. To cel promowania różnorodności kulturalnej Europy¹²

Na początku XXI wieku Europa jest w jakiejś dziwacznej schizofrenii. Z jednej strony jednoczy się i homogenizuje, z drugiej wciąż pielęgnuje autyzm kultur narodowych.

Socjologowie kultury tłumaczą, że mamy do czynienia równocześnie z dwoma przeciwstawnymi procesami: globalizacją i zarazem regionalizacją kultury. Z jednej strony takie same noworoczne fajerwerki są w Sidney, Tokio, Paryżu, ta sama amerykańska muzyka rozrywkowa, ta sama moda i na całym świecie takie same płacze na projekcji hollywoodzkiego „Titanica”. Z drugiej strony coraz silniejsza staje się świadomość regionalna, odżywają dialekty, kwitną literatury lokalne, czerpiące żywotne soki z historii jednej wsi, jednego domu, jednej rodziny, w której odbij się cały kosmos kondycji człowieka (u nas takim pisarzem jest Wiesław Myśliwski).

W końcu współczesne kultury narodowe to konstrukcje stosunkowo młode. Podobnie jak i państwo narodowe są produktem „długiego wieku XIX” (Eric Hobsbawm), który zaczął się w 1789, a skończył w 1914 r. W tamtym wieku nacjonalizmu i wojen imperialnych narodową tożsamość zaczęto definiować albo jak Niemcy na zasadzie krwi i ziemi, albo wskazując na szczytne, uniwersalne dokumenty: francuską Deklarację Praw człowieka, Konstytucję 3 maja lub amerykańską Deklarację Niepodległości. Jednak w większości mitem konstytutywnym była zwycięska wojna całego narodu. Przykładów jest mnóstwo: Włochy 1859, Niemcy 1871, Polska 1918 i 1945, Izrael 1948 itd. Niekiedy takim fundamentalnym narodowym mitem były wojny przegrane militarnie, ale ponoć wygrane moralnie: dla Serbów bitwa na Kosowym Polu (1389), dla Węgrów Wiosna Ludów 1848, dla nas - kolejne powstania od kościuszkowskiego do warszawskiego.

Jedni dowodzili prehistorycznych praw do ziem po drugiej stronie globu, albo przynajmniej po drugiej stronie granicy, a drudzy dowodzili wyższości własnego języka nad językiem sąsiada robiąc bilans zapożyczeń z języków ościennych. Kto miał ich więcej, przegrywał, bo znaczyło, że nie umie chodzić o własnych siłach. W słownikach etymologicznych XIX w. polszczyzna przegrywała zarówno z niemieckim, jak i z rosyjskim.

W czasach dwudziestowiecznego państwa totalnego kultura narodowa stała się narzędziem wojny. Spór o Mickiewicza czy o Kopernika to była kwestia racji stanu. Przyznanie, że połowę naszej kultury „narodowej” zawdzię-

Zob. J. F. Nosowicz, *Wartość integracyjna języka w komunikacji społecznej*, [w:] *Wartości w pedagogice*, Red. W. Furmanek, Rzeszów – Warszawa 2005, str. 224.

czamy niemieckim rzemieślnikom, włoskim architektom, ruskim chłopom, litewskim bojarom i żydowskim handlarzom, oznaczało apostazję i zdradę. To co? Nie ma nas?! I odwrotnie, przypominanie o polskości Conrada, Apolinaire'a, Ciołkowskiego. a także Nietzschego, Leibniza, Chodowieckiego i kogo tylko się dało, było niczym zbieranie wojsk do „bitwy Polskę” w świadomości świata.

Globalizacja gospodarki i komunikacji oraz – w naszych szerokościach geograficznych – integracja europejska w dużej mierze podważa dziewiętnastowieczną filozofię kultur narodowych. W kulturze skończył się czas wieszczów, narodowych poetów, namaszczonej insygniami Akademii Literatury i państwowego kanonu dzieł obowiązkowych.

Do tej pory istniał kanon lektur kulturalnego człowieka, tworzyły go tradycja, lektury szkolne, snobizm, że trzeba to znać, a także zwykła czy niezwykła ciekawość. Teraz ten kanon jest w rozsypce. Z różnych powodów. Też dlatego, że cała nasza cywilizacja uderza w tradycję i w formy, a one się rozpadają. Młode pokolenie żyje bardziej „tu i teraz”, nie interesuje go przeszłość i ma nadmiar nowych bodźców, także dzięki telewizji i Internetowi. Obserwuję swoich studentów, często są inteligentni, zdolni, czasami świetnie piszą, ale te wszystkie książki, które były dla mnie i dla mojej generacji ważne, dla nich zupełnie nie istnieją. Nawet większości lektur szkolnych udało im się nie przeczytać, a jeśli przeczytali, to ich nie pamiętają. Nie pamiętają, gdyż nie jest to dla nich ważne.

Taka sytuacja ma poważne konsekwencje. Wspólne lektury, ich obrazy, dialogi, zapachy i smaki dają poczucie silnej wspólnoty; to świat podobnych odniesień, łatwiej wtedy się rozumiemy, to jest ta wspólna piaskownica wyobraźni.

To jest właśnie coś, co tworzy materiał, do którego człowiek się odwołuje w rozmaitych sytuacjach, np. rodzinnych, towarzyskich, życiowych. Można wyjść od wyboru lektur szkolnych, potem modyfikowanego przez dom i własny rozum oraz wpływ środowiska, w którym przebywamy. Kanon lektur poznawanych w młodym wieku nie wydaje się ponętny, ale jeśli poznajemy go w innej atmosferze poza szkołą, czasem nawet poza książką, w życiu rodzinnym, towarzyskim, stanowi odniesienie, a pewne cytaty, echa, „haczyki”, po których idzie się dalej w poszukiwaniach, pozostają w pamięci, zyskują przy ponownej lekturze jako odwołanie do wartości.

Kanon mnie ukształtował i staram się przekonywać do tego moich studentów, ale to już inne pokolenie. Nie wiem, czy studenci czytają wymagane pozycje tylko z obowiązku, czy też znajdują tutaj odpowiedzi na podstawowe pytania życia i świata.

W młodości określały nas książki „zbójeckie”, np. powieści Karola Maya, pozostawiały one trwałe ślad w osobowości, psychice, pamięci. Moje

pokolenie wytworzyło wspólny kod ukształtowany przez literaturę, co pozwalało się porozumieć bez słowa, bo wiedziałem, że rówieśnicy przeczytali te same książki. Dziś przestrzeń tę ograniczyły i zminimalizowały media. Wytworzył się nowy kod gier komputerowych, filmów i literatury fantasy. Mogę pojąć te fascynacje, ale trudno mi się z nimi utożsamiać. Być może, Tolkien to taki współczesny Verne. Dla mojego pokolenia niezmiernie ważny był Faulkner i literatura amerykańska. Dziś poza jedną obowiązkową pozycją młodzież jej nie zna. Podobnie z Dostojewskim. Moje pokolenie po przeczytaniu „Zbrodni i kary” sięgało po inne powieści pisarza; teraz nie. Szokiem dla mnie jest to, że nie czyta się Conrada. Nikt ze studentów nie sięga po takie książki, nie uważa ich za ciekawe. Jesteśmy więc świadkami istotnego przełomu. Kanon dawnych lektur kształtował europejską inteligencję, teraz on się rozpada, ale może takie jest wyzwanie czasu, bo kto dziś może sobie pozwolić

We współczesnym świecie tylko czytanie może uratować naszą wyobraźnię, ale przyczołków zachęcających do lektury jest coraz mniej. Szkoła coraz częściej i chętniej sięga do pozawerbalnych znaków. Trudno wytypować 10, 20 czy 150 lektur, ale nie wyobrażam sobie dojrzałego inteligenta, który nie znałby przynajmniej w wyborze Kochanowskiego, Krasickiego, kto nie otarłby się o romantyków i o klasykę pozytywistyczną, jak Sienkiewicz, choć już nie Kraszewski. Nie wyobrażam sobie inteligenta bez Wyspiańskiego, poetów Skamandra, bo awangarda ma już mniejsze szanse. Z pisarzy współczesnych największe szanse mają najmłodsi, bo są lansowani przez media. Dzięki nim swoje apogeum osiągnęli Gretkowska, Tokarczuk, Pilch i inni. Dla mojej generacji prócz polskiej klasyki była klasyka europejska. Nikt nie zrozumie współczesnej kultury, jeśli nie przeczyta choćby po jednej powieści Dostojewskiego, Kafki, Prousta, choćby jednego rozdziału z „Ulissesa” Joyce’a.

Formalnego kanonu nie ma i nigdy nie będzie. Nie jest nim ani to, co proponuje szkoła, ani to, co chcą czytać moje dzieci, ani to, co proponuje np. pod hasłem „Biblioteka XX wieku” niejedno wydawnictwo. Za każdym razem jest to tylko czyjś wybór, jakiegoś redaktora naczelnego lub pedagoga. Każdy z nas buduje sobie własny kanon i próbuje przekazać najbliższym. Pewne książki zapamiętujemy na długo.

Są tacy, co sądzą, że lepiej jest, gdy każdy czyta, co go interesuje. Z drugiej strony kanon ułatwia życie, wskazuje pewne drogi i pewnie nie zaszkodzi go znać.

Polska twórczość dla dzieci bardzo ewoluuje. Tak się dzieje: zresztą w całej kulturze. Kiedyś byliśmy zauroczeni sierotką Marysią i krasnoludkami, ale dzisiaj to zupełnie niemodne. Kanon lektur zmienia się szaleńczo. Starsi czytali jeszcze Muminki, „Alicję w krainie czarów”, bo to robiło wrażenie. Dla małych dzieci, do lat sześciu, trudno mówić o kanonie. Tu trzeba raczej dostarczać podstawowe informacje i emocje i wcale nie muszą to być wielkie

dzieła literackie, liczy się ich przesłanie. Jeśli chodzi o wierszyki do czytania dzieciom, nikt jeszcze nie przeskoczył Tuwima ani Brzechwy. Sądzę, że to jeszcze przez długi czas będzie modne.

Kanon potrzebny jest do tego, by ludzie mogli rozmawiać ze sobą, by wzajemnie rozumieli metafory, zaczerpnięte np. z mitologii. Nie ma kanonu uniwersalnego. Punktem odniesienia jest kultura danego kontynentu i społeczności kulturowej. W Europie, także w Polsce, często się wspomina o mitach greckich i rzymskich, dużo rzadziej o słowiańskich czy skandynawskich. Z kolei w naszym kanonie nie ma żadnego autora chińskiego, japońskiego, perskiego itd. Niezależnie od tego każdy może mieć własną listę lektur. Jest tyle książek, że każdy może stworzyć inny zestaw.

Bardzo trudno ustalić kanon obowiązujący wszystkich, tak ogromna jest różnorodność zainteresowań. Wszystko się rozjechało z chwilą, kiedy ze szkół średnich wyrugowano łacinę. Obserwuję pęknięcie w nowym pokoleniu, które jest czytane, inteligentne, ale pojęcia z mitologii greckiej i rzymskiej są dla niego puste, choć przeczytałyby temu ogromna popularność książek Kubiaka. Mimo to nastąpiło niebezpieczne tapnięcie. Przez setki lat pomimo różnych rewolucji posługiwano się tym samym kodem. Teraz trudno o czymś takim mówić. Młodzież z trudem przechodzi przez romantyzm, Żeromskiego itd. Myślę, że Biblioteka Narodowa jest takim symbolem ciągłości i pamięci.

Musimy także przewycięzać różne narodowe stereotypy, które przeszkadzają w zbliżeniu różnych narodów. Potrzebna jest wzajemna wiedza o sobie. Powstawania i tworzenia się cech narodowych etnografowie i socjolodzy poszukują w historii narodu, jego sposobie życia. U Włochów zabrania się mówić w towarzystwie na temat trzech „S”: *sex*, *soldi* (‘pieniądze’), *successo* (‘kariera’). O jedzeniu najczęściej wygłaszają Rosjanie, Niemcy na ogół komplementują tylko kobiety, a Finowie bardzo rzadko posługują się komplementami. W Polsce nie wypada rozmawiać o wieku kobiet¹³

Stereotypy narodowe w codziennej świadomości wyodrębniają zwykle w charakterze różnych narodów jedną, dwie cechy: np., Anglicy - flegmatyczni, powściągliwi, sztywni; Niemcy - punktualni, pracowici; Słowianie - skromni; Szkoci skąpi; Francuzi zjadacze zab. Niemcy mówią „Dużo pracować, aby dużo zarobić”, a Francuzi „Mało pracować, a dużo zarobić” Natomiast polskie powiedzenie „praca nie zajac nie ucieknie” często ma u nas zastosowanie w życiu.

Wiadomo, że Słowianie tradycyjnie przyjmowani są na Zachodzie jako szczególnie, nie podobni do innych narodów, a wśród Słowian właśnie Rosjanie

¹³ Zob. J. Zaniewski, A. Stelmaszuk, *Aktualne problemy nauczania języków obcych w świetle potrzeb XXI wieku*, [w:] *Nauczanie języków obcych w XXI wieku*, Białystok 1994, s. 12.

pozostają najbardziej niezrozumiałymi i zagadkowymi. W Churchill kiedyś powiedział, że „Rosja – to zagadka wewnątrz łamigłówki, zawinięta w tajemnicę” Rosjanin jest często kojarzony ze szczodrością, sentymentalnością, nieodpowiedzialnością i niepraktycznością. Polak – zgościnnością, bałaganem, „słomianym ogniem”, pijaństwem. Dla Rosjan Polacy są „Francuzami Słowiańszczyzny”

Zagadnienia te nurtują nie tylko Europejczyków. W USA powołano Narodowe Laboratorium do badań nad charakterem mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Bada się tam stosunek do życia, do siebie, do ludzi, do społeczeństwa, motywacje, charaktery, usposobienie itp.

Pojęcie „językowego obrazu świata”, używane w badaniach etnolingwistycznych¹⁴ wprowadzone zostało również do badań językoznawczych. Dotyka ono podstawowego dla teorii (i filozofii) języka problemu stosunku tegoż do rzeczywistości. Dla etnolingwistów językowy obraz świata to „pewien zespół sądów mniej lub bardziej utrwalonych w języku, zawartych w znaczeniach wyrazów lub przez te znaczenia implikowanych, który orzeka o cechach i sposobach istnienia obiektów świata pozajęzykowego” Użycie języka, czyli zbudowanie wypowiedzi, będzie zatem aktem przypisania wyróżnionemu w świecie przedmiotowi właściwości (zespołu cech), które wprawdzie obiektywnie przysługują rzeczom, ale są subiektywnie (przez mówiącego) wyodrębnione, skomponowane w całości odmiennie od tych, które w sposób naturalny (obiektywny) wyodrębniają się w świecie. Skoro wypowiedź językowa odsyła do świata obiektywnego jedynie pośrednio, to proces postrzegania przez nadawcę rzeczywistości będzie miał zawsze wymiar subiektywny. Subiektywizm ten obecny zatem w każdej sytuacji komunikacyjnej, będzie towarzyszył również procesowi przyswajania języka nie tylko obcego.

Oczywiście można by polemizować czy dużych, a często nawet bardzo dużych społeczności językowych nie powinno się raczej określać mianem społeczeństw, a może nawet cywilizacji językowych. Takie miano byłoby nawet słusznym określeniem dla, na przykład, cywilizacji łacińskiej antycznego świata Rzymu, czy współczesnej nam cywilizacji języka angielskiego, wraz z ich pozawerbalnymi modelami zachowań komunikacyjnych przejmowanych wraz z językiem tych cywilizacji¹⁵

Należy zaznaczyć, iż ludzie ciągle używają jakichś sposobów komunikacji i ze względu na to „(...) człowiek jest ciągle połączony z innymi środkami wspólnych norm zachowania” oraz, że elementy komunikacji, tj. język, wpływa

¹⁴ J. Bartmiński, R. Tokarski, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu*. Red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1986, s. 72.

¹⁵ Zob. P. Chruszczewski, *Wielodyskursywność warunkiem kompetencji wielokulturowej*, [w:] *European Lear of languages 2001*. Red. T. Siek-Piskozub, Poznań 2002, s. 98.

w znacznym stopniu na społeczną organizację ludzkiego zachowania. W związku z tym Anna Duszak uważa, iż duże społeczności językowe mają charakter dośrodkowy, natomiast mniejsze społeczności charakter odśrodkowy, gdzie „(...) dzielą ludzi w zależności od różnych typów zainteresowań zawodowych czy hobbistycznych”¹⁶ Przystając na powyższą koncepcję warto uściślić, iż społeczności językowe mogą zarówno dzielić (niedawny przykład Bałkanów), jak i łączyć (duża grupa Polaków mieszkająca „na Greenpoincie” w USA).

Język każdego narodu stanowi narzędzie poznawania świata, jest nośnikiem jego sensów, wreszcie instrumentem kształtującym nasze postawy wobec niego. To właśnie w języku tkwią najbardziej oczywiste a zarazem najbardziej utajone źródła naszych osobowych tożsamości, relacji z innymi, więzi społecznych.

Dlatego też troska o język powinna się wyrażać stałą i powszechną oświatą w szkołach wszelkich typów, w czasopiśmie, dziennikach i tygodnikach o charakterze ogólnym, a także w radiu i telewizji oraz w różnych dziedzinach i okolicznościach życia społecznego. Potrzeby życia wymagają dziś bardziej czynnego zajęcia się i zorganizowanego pokierowania unormowaniem i rozwojem języka, a także jego ochrony. W dzisiejszych czasach powinniśmy bardziej jednak powinniśmy skupić się na ochronie języka niż nad jego rozwojem. Stwierdzenie to jest spowodowane tym, że w dzisiejszych czasach do języka przenika duża ilość neologizmów lub wyrazów, którym młodzież nadała nowe znaczenie i w ten sposób spowodowała zatracenie ich autentycznego znaczenia.

Dlatego też troska o język powinna być ważnym elementem w rozwoju świadomości młodzieży i powinna być wpajana jako element obowiązku względem narodu.

Władysław Lubaś w swoim artykule *Kultura językowa Polaków* podkreśla, że „kultura językowa jest pojęciem, które obejmuje przede wszystkim kulturę ludzi nim się posługujących. Sama materia językowa jest jedynie środkiem wyrażania kultury człowieka i grup społecznych”¹⁷ Według tego autora kultura języka objawia się w sześciu składnikach:

- 1) w prawidłowo zbudowanych wypowiedziach (zgodnie z zasadami normatywnymi języka: gramatycznymi i leksykalnymi),
- 2) w wyrażaniu tego, co ważne i istotne (treści pierwszorzędne),
- 3) w wyrażaniu tego, co moje, własne i niepowtarzalne (zachowanie proporcji między ekspresją a intelektualnością),

¹⁶ A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 254.

¹⁷ Wł. Lubaś, *Kultura językowa Polaków*, [w:] Dubisz St. (red.), *Język – Kultura – Społeczeństwo. Wybór materiałów*, Warszawa 1990, s. 8-9.

- 4) w pięknym i estetycznym wyrażaniu się, nawet jeśli treść odnosi się do rzeczy pozbawionych jakiegokolwiek estetyki czy piękna,
- 5) w mówieniu prawdy,
- 6) w samoświadomości językowej.

Potrzeba kultury języka wynika bezpośrednio z podstawowej funkcji języka, jako środka porozumiewania się i sposobu wyrażania myśli i uczuć. Posługiwanie się językiem jest podstawową i najprostszą formą udziału w życiu społecznym. Języka używa się przede wszystkim ze względu na drugiego człowieka, członka lub członków danej społeczności. Dlatego też, dbałość o język jest w pewnym sensie również dbałością o jakość naszego życia społecznego. Poprzez dbałość o język rozumie się potrzebę jego szczególnego traktowania, troskę o jego odpowiednie funkcjonowanie i rozwój. Dbłość ta przejawia się w odpowiednim stosunku do języka, przestrzeganiu pewnych zasad, co razem składa się na kulturę języka¹⁸

Jako że, kultura języka wynika z podstawowej jego funkcji, jako środka porozumiewania się, język powinien pełnić tę funkcję dobrze. Aby tak się stało, w procesie porozumiewania nie powinno być przeszkód i zakłóceń. Dlatego też istotne jest tu używanie odpowiednio skonstruowanych wypowiedzi. Ta odpowiedniość środków językowych dotyczy doboru słownictwa, przestrzegania reguł gramatycznych, odpowiedniej wymowy, znajomości zasad ortografii itd. Sprawa doboru słownictwa ma zasadnicze znaczenie w przekazywaniu pewnych informacji określonej grupie słuchaczy. W roku 1990 przeprowadzono badania w pewnych warszawskich zakładach pracy i okazało się, że treść dzienników radiowych i telewizyjnych nie była w pełni zrozumiała przez sporą część robotników. Szereg wyrazów używanych wówczas w dyskusjach na tematy społeczne, polityczne czy gospodarcze nie była właściwie rozumiana przez pewną część naszego społeczeństwa. Do zakresu tego słownictwa należały takie wyrazy jak: *demokracja, suwerenność, tradycja, tolerancja, anarchia, pluralizm, ekstremista* itd.

Nieodpowiedni dobór słownictwa, a także błędy gramatyczne, ortograficzne czy błędy w wymowie nie tylko utrudniają porozumiewanie się, ale także, w odpowiednim środowisku społecznym mogą obniżyć wartość merytoryczną przekazu, a nawet ośmieszyć osobę mówiącą czy piszącą dany tekst. Odpowiedni dobór słów pełni ważną funkcję w zagadnieniu kultury języka. Językoznawcy nazywają tę funkcję prezentatywną lub socjolingwistyczną. Polega ona na dostarczaniu za pośrednictwem cech tekstu informacji o statusie społecznym, poziomie wykształcenia, o pochodzeniu regionalnym jego nadawcy¹⁹

¹⁸ Zob. W. Śmiech, *Funkcje kultury języka narodowego*. [w:] Dubisz St. (red.), *Język – Kultura – Społeczeństwo. Wybór materiałów*, Warszawa 1990, s. 5-7.

Zob D. Butler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1982, s.40-41.

Ze względu na to, że kultura języka rozumiana w sposób ogólny, ma na celu uczynienie z języka jak najskuteczniejszego środka porozumiewania się, najważniejsze staje się tu doskonalenie tej podstawowej funkcji języka. Świadomość tego, że język jest również podstawową formą udziału w życiu społecznym, sprawia, że niezwykle ważną staje się dbałość o jego jakość. Chociaż zadanie to od dawna pełniła i nadal pełni szkoła na poziomie podstawowym i średnim, to jednak wiedza ta nie jest zadowalająca. Poza tym wiedzy z zakresu kultury języka nie można nabyć raz na zawsze. Język nieustannie się rozwija i zmienia, dlatego też praca nad jego kulturą musi mieć charakter ciągły. Trzeba ją stale ulepszać i intensyfikować. Ciągłość pracy nad kulturą języka wynika także z ciągłej zmiany pokoleniowej społeczeństwa, które się nim posługuje. W jego świadomości należy utrwać przekonanie, że efekt użycia języka zależy nie tylko od treści, które się chce przekazać, ale również od formy, która temu służy. Jest to bardzo istotne w procesie porozumiewania się.

W pracy nad dbałością o kulturę języka ważną rolę odgrywa naśladownictwo. Dlatego też, tak ważny jest język mediów, który ma istotny wpływ na język społeczeństwa. Niezmiernie ważną jest dbałość o język, jakim posługują się pracownicy środków masowego przekazu. Powinien to być język poprawny, stanowiący odpowiedni wzór do naśladowania.

Podsumowując, należy powiedzieć, iż zauważalną jest potrzeba przeprowadzenia jeszcze wielu badań mających na celu opisanie i porównanie funkcjonowania różnego rodzaju tekstów w swoich odpowiednich zanurzeniach kontekstualnych, a co za tym idzie wypracowania systemów reguł w celu przyjrzenia się sposobom funkcjonowania i komunikowania się ludzi w różnych sytuacjach, społecznościach i kulturach. Badania takie mogą być z powodzeniem prowadzone z perspektywy językoznawstwa kulturowego (choć nie tylko), gdyż omawiane dziedziny ukierunkowane są na eksplorację podobnych, a często nawet tych samych pokładów języka i kultury, na które składa się wiele aspektów werbalnych i niewerbalnych sposobów komunikacji wypracowanych przez człowieka.

BIBLIOGRAFIA

- F. Adamski, *Kultura narodowa. Sytuacja zagrożenia zadania*, „Znaki Czasu”, 1990, nr 17.
- J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1995.
- J. Bartmiński, R. Tokarski, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu*. Red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1986, s. 72.
- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1982.

- P. Chruszczewski, *Wielodyskursywność warunkiem kompetencji wielokulturowej*, W: *European Lear of languages 2001*. Red. T. Siek-Piskozub, Poznań 2002.
- A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998.
- F. Fanon, *Wyklęty lud ziemi*, Warszawa 1985
- I. Ichnatowicz, *Naród*, W: *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1988
- Jan Paweł II. Pielgrzymka do Brazylii. Homilia do Polaków w Kurytybie, 5 lipca 1980 r.
- W. Lubaś, *Kultura językowa Polaków*, W: Dubisz St. (red.), *Język – Kultura – Spółeczeństwo. Wybór materiałów*, Warszawa 1990.
- B. Malinowski, *Freedom and Civilization*, London 1947.
- J. F. Nosowicz, *Uwarunkowania historyczno-społeczne komunikacji językowej*, W: *Etyckie studia teologiczne*. Tom V, Red. M. Szczyński, Ełk 2004.
- J.F. Nosowicz, *Wartość integracyjna języka w komunikacji społecznej*, [w:] *Wartości w pedagogice*, Red. W. Furmanek, Rzeszów – Warszawa 2005.
- M. Novak, *Przebudzenie etnicznej Ameryki*, Warszawa 1985.
- J. Piwowarczyk, *Katolicka etyka społeczna*, t. 1, Londyn 1960.
- W. Śmiech, *Funkcje kultury języka narodowego*. W: Dubisz St. (red.), *Język – Kultura- Spółeczeństwo. Wybór materiałów*, Warszawa 1990.
- J. Zaniewski, A. Stelmaszuk, *Aktualne problemy nauczania języków obcych w świetle potrzeb XXI wieku*, W: *Nauczanie języków obcych w XXI wieku*, Białystok 1994.
- T. Zgółka, *Językowa wieża Babel, czyli iloma językami mówimy*, Poznań 1990.
- J. Żarnowski, *Spółeczeństwo - naród - państwo*, W: *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1988.